GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE

REDAGUJE: X. Dr. JÓZEF DAJCZAK

ROK XLIII | Lwów, dnia 8 marca 1936 | Nr. 10

TREŚĆ NUMERU:

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: LWÓW, UL. ZYGMUNTOWSKA 4—Tel. 224-61

PRENUMERATA:
Całoroczna 15 zł., półr. 7.50 zł., kwart. 4 zł., miesięczna 1.50 zł.
Zagranicą 20 zł. Numer pojedynczy 30 gr.

CENA OGŁOSZEŃ:
Cała strona 140 zł., drobne po 60 gr. od wiersza petitu.

KONTO CZEKOWE P. K. O.
Tow. „Bibljoteka Religijna". Lwów, Nr. 500.778.

Rękopisów nie zwraca się.

Pismo jest własnością Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.

Z PIŚMIENNICTWA

Leonard Turkowski: Żegnajcie druhowie-rekruci! Bibljoteka Wieczornicowa nr. 46. Cena 1.80 zł. Poznań 1936 „Ostoja".

Nowy tomik B. W. jest jednym z najlepszych w tej serji wydawnictw „Ostoi". Zawiera on doskonały wykład o wojsku polskiem, bardzo miłą i praktyczną pogadankę o życiu wojskowem, kilka pierwszorzędnych deklamacyj, interesujące obrazki sceniczne, oraz kilka kapitalnych urozmaiceń humorystycznych, np. „Icek na manewrach", „Kuchnia francuska", kuplety itp. Ważną cząstką składową programu stanowią przemówienia pożegnalne, których jest kilka. Są one zwięzłe, lecz pełne treści.

Tomik ten spotka się z pewnością z przychylnem przyjęciem wśród rzeszy druhów K. S. M. M. i przyczyni się do spopularyzowania wśród nich idei odbycia dobrze służby wojskowej, oraz umiłowania idei żołnierza polskiego.

Wiele urozmaiceń z tego tomiku służyć może i przy innych okazjach, np. przy obchodach patrjotycznych, a także na zwykłych zbiórkach i zebraniach Oddziału.

Józef Nałęcz: Prawda zwycięża! Teatr dla Młodzieży Męskiej nr. 46. Sztuka w 3 aktach. Cena 0.80 zł. Poznań 1936 „Ostoja".

K. S. M. M. znają już dobrze p. Nałęcza, jako autora sztuczki „Komunista spadkobiercą". Śmiano się do łez z tej humoreski, wynosząc z niej jednak głęboką naukę społeczną. Tym razem autor przenosi nas w środowisko bohaterów meksykańskich, prześladowanych za wiarę.

Sztuka jest zwięzła i mocna. Łatwa do odegrania, bo bohaterzy mają wyraziste charaktery. Scen pełnych napięcia kilka, zakończenie dramatyczne.

Roczniki katolickie X. Cieszyńskiego. Ukazał się już nowy, trzynasty tom Roczników X. Nikodema Cieszyńskiego za dwa ubiegłe lata, w formie dużej ósemki o 440 stronicach. Witamy go z radością, albowiem zapełnia on w literaturze naszej kościelnej niczem niezastąpioną lukę, dając czytelnikowi przybliżone bodaj pojęcie o stanie Kościoła i życia religijnego na całym świecie, co dziś jest rzeczą niezbędną dla inteligentnego katolika.

W roczniku tym Czcigodny Autor opisuje kolejno losy Kościoła i katolicyzmu w Meksyku, Stanach Zjednoczonych, Anglji, Belgji, Czechosłowacji, Francji, Jugosławji, Hiszpanji, w Niemczech, Polsce i Rosji, a dwa odrębne rozdziały poświęca Misjom katolickim i Masonerji. Dobrze się stało, że cały ten olbrzymi materjał X. Cieszyński sam opracował; albowiem zyskała na tem rzecz sama, nabierając jednolitych wszędzie konturów i jednakowego oświetlenia. Dodać należy, że Czcigodny Autor, po wydaniu już dwunastu tomów tych Roczników doszedł — rzecz prosta — do wielkiej wprawy i umiaru w traktowaniu opanowanego przez siebie materjału, co też znać wyraźnie w obecnem dziele.

Pracę X. Cieszyńskiego cechuje ź r ó d ł o w o ś ć i o b j e k t y w n o ś ć — dwie niezbędne zalety historyka, dlatego też dzieło jego ma nietylko znaczenie informacyjne dla teraźniejszości, ale i kronikarskie dla przyszłych badaczy historji, zwłaszcza że X. Cieszyński, jako znany poliglota, wszędzie sięga po źródła autentyczne i pierwszorzędne.

Rzecz prosta, że nie każdą sprawę Autor omawia równie wyczerpująco — na pierwszy plan wysuwa się tu prześladowanie Kościoła i katolicyzmu, jako najbardziej nas interesujące. To też Szanowny Autor najdokładniej i najbardziej wyczerpująco opisał stosunki religijne w Rosji i Meksyku, dając czytelnikowi dokładny obraz prześladowania religijnego w tych krajach. Dowiadujemy się tu wiele ciekawych szczegółów, na przykład, że Stalin to ekskleryk, wydalony ongiś z seminarjum duchownego za knowania rewolucyjne — przypomina to koleje życia Renana.

Albo to na przykład, że w Meksyku niektórzy chłopcy, gdy prowadzono ich dla zohydzenia religji i moralności na poglądowe lekcje porodów, d o s t a w a l i o b ł ę d u. Co do Bolszewji dodać należy, że Autor orjentuje się należycie co do wartości źródeł i nie daje się wyprowadzić w pole pozorami ustępstw i chwilowej tolerancji ze strony rządu bolszewickiego, to też dochodzi w końcu do właściwej oceny cerkwi prawosławnej i położenia katolików w Sowietach.

Horoskopy, jakie Autor stawia co do innych krajów, oczywiście nie zawsze muszą być trafne, jak się to okazało na przykład przy omawianiu stosunków w Hiszpanji, której Autor rokuje utrwalenie się u steru partji katolickiej, ale to już wina zmiennych kolei losu...

Życie religijne w Polsce, zwłaszcza pod względem literackim, Autor omawia trafnie i wyczerpująco, zbyt mało jednak poświęca uwagi rozwojowi u nas Akcji Katolickiej, która rokuje przecież duże nadzieje na przyszłość, i dlatego może dochodzi do zbyt pesymistycznego wniosku, że „rzeczywistość polska nie trzyma się pionu katolickiego i grozi jeszcze dalszem odchyleniem od niego" (str. 297).

Sądzę, że jest to sąd zbyt surowy. Szanowny Autor nie uwzględnia tu warunków, wśród których żyjemy, a mianowicie, że życie prawdziwie religijne trzeba u nas wśród inteligencji dopiero budzić i montować, a jednocześnie budować zniszczone kościoły i tworzyć nowe parafje i placówki religijne, wszystko to zaś przy wielkiem ubóstwie i nędzy w kraju.

Sądzę również, że Czcigodny Autor zmieni nieco swój sąd o dziełach Kossak-Szczuckiej po przeczytaniu jej ostatniego dzieła o Krzyżowcach. Wszystko to jednak nie zmienia mojej opinji o książce X. Cieszyńskiego, że jest to praca dużej wartości naukowej, zwłaszcza że jest pisana potoczyście, stylem jasnym i przejrzystym, a przytem obrazowo, czyta się jak powieść.

Cena niezwykle niska, bo za całe dzieło u Autora płaci się tylko 4 złp. (Przy kościele P. Jezusa w Poznaniu). Książka ta niezbędna jest zwłaszcza dla księży katechetów i nauczycieli, o ile chcemy wykładać religję poglądowo i zainteresować uczniów. *X. dr. Jan Ciemniewski.*

Wartościowa książka. Została przetłumaczona na język polski wartościowa książka węgierskiej autorki, Jolan Gerely, p. t.: „Dziewczę nowoczesne". Znakomity autor i kaznodzieja współczesny, X. dr. Tihamer Tóth tak pisze o tej książce: „każdy rozdział, każdy wiersz, każde słowo są przepojone czujną, troskliwą, macierzyńską miłością — miłością, która ma oczy otwarte na świat dzisiejszy, zna dokładnie walki i wysiłki dorastających i już dorosłych dziewcząt, zręcznie ujmuje sposób myślenia i mówienia i współczuje z ich duszami, dręczonemi tysiącem wątpliwości. Każda strona tej książki tchnie życiem, serdecznością, miłością. Porusza najtrudniejsze zagadnienia młodego życia, lecz czyni to zawsze delikatnie i taktownie".

Inicjatorom polskiego opracowania tej książki należy się szczera wdzięczność. A książkę powinny przeczytać nietylko dorastające i dorosłe dziewczęta, lecz również te wszystkie osoby, które z głęboką troską śledzą losy młodego pokolenia.

Zamówienia należy kierować pod adresem: Administracja czasop. „Cześć Marji", Kraków, ul. Felicjanek 6.

KOMUNIKATY

KOMUNIKAT LWOWSK KOŁA KSIĘŻY KATECHETÓW.

Dnia 11 b. m. (środa) na Zebraniu plenarnem X. Fondaliński wygłosi dalszy ciąg referatu p. t.: „Koedukacja w świetle badań psychologji". Początek Zebrania o godz. 16.30 przy pl. Kapitulnym 7, I. p.

X. Fr. Bielówka — prezes, *X. M. Milewski* — sekretarz.

SPROSTOWANIE

W ostatnim numerze „G. K." podaliśmy za K. A. P. wiadomość o pojawieniu się na półkach księgarskich w języku niemieckim książki J. E. X. Arcybiskupa dra Józefa Teodorowicza o Teresie Neumann p. t.: „Konnersreuth im Lichte der Mystik und Psychologie". Okazuje się, że wiadomość ta jest nie ścisłą, gdyż wspomniana książka ukaże się dopiero w najbliższych miesiącach. Do naszego komunikatu wkradł się także błąd drukarski. Cena ma być nie 113 szylingów austr., tylko 13 szylingów.

Książki nadesłane do Redakcji:

1. X. Antoni Zawistowski: Boska Nauka Jezusa Chrystusa. Lublin, 1936. Str. 135. Cena 3.60 zł. (Seminarjum duchowne).
2. Zygmunt Wolski: Walka Badaczy Pisma św. o zniszczenie obecnego porządku świata. Poznań 1936. Str. 58. Księgarnia Uniwersytecka.
3. Dwudziestopięciolecie Rządów J. E. X. Biskupa Aug. Łosińskiego w diecezji kieleckiej (1910—1935) — Kielce 1935. Str. 43.
4. X. dr. Leonard Świderski: Rekolekcje i misje (Zarys metody) Kielce 1935. Wyd. Przeglądu homiletycznego Brosz. Str. 58.
5. X. Tomasz Dąbrowski: Kazania przygodne. Kraków, 1936. Księgarnia Krakowska. Str. 177. Cena egz. 3 zł.

DOBRE REKOLEKCJE

Po omówieniu ruchu rekolekcyjnego w Polsce zajmiemy się skolei sprawą dobrych rekolekcyj. Rekolekcje są swego rodzaju sztuką; aby mogły oddziaływać na rekolektantów, muszą być odpowiednio opracowane i odpowiednio podane. Są rozmaite systemy, metody, według których udziela się rekolekcyj. Na pierwsze miejsce wybijają się rekolekcje św. Ignacego. Papieże je chwalą, lecz szczególniej polecił je obecny Papież Pius XI. Z tego jednak nie wynika, że inne metody są złe lub nieodpowiednie, owszem Kościół o nich również mówi z szacunkiem.

Nie chcę jednak mówić o metodach, nie chcę ich bronić ani wykazywać większej, lub mniejszej wartości, przecież wszystkie metody powstały w Kościele, nie poto, by zwalczać się wzajemnie, nie poto, by rywalizować o pierwszeństwo, lecz poto, by duszom pomagać, by prowadzić do Boga, a do Boga wiele jest dróg i sposobów.

Chcę tylko przedstawić w ogólnych zarysach właściwości i zalety, które powinny cechować każde dobre rekolekcje. Zanim jednak przystąpimy do zalet, trzeba oznaczyć terminy, które nam często obijają się o uszy. Mówimy o misjach, o rekolekcjach parafjalnych, o rekolekcjach pół zamkniętych, o rekolekcjach otwartych.

Cóż to wszystko ma oznaczać?

Misja — to dziecko rekolekcyj. Z rekolekcyj zrodziły się misje. Są to rekolekcje przystosowane do szerszych mas, o niższym poziomie umysłowym. To szereg nauk, obejmujący ich potrzeby duszy i mający na celu radykalne uzdrowienie środowisk. Nadają się najbardziej do pracy w parafji. Nie uwzględnia się odpowiednich stanów na pierwszem miejscu, lecz poświęca się każdemu stanowi najwyżej dwie nauki. Jak się w praktyce okazuje, te nauki stanowe przynoszą obfity owoc.

Rekolekcje parafjalne, poza paru naukami wspólnemi o wartości duszy, zbawienia itd. uwzględniają na pierwszem miejscu nauki stanowe. Takich rekolekcyj udziela się po miastach, gdzie są przynajmniej dwa kościoły, można paralelnie głosić nauki stanowe.

Rekolekcje otwarte są te, w których uczestniczy dany stan, słucha nauk, modli się w kościele lub kaplicy, ale utrzymuje się i śpi w własnym domu. Więc rekolekcje otwarte i rekolekcje parafjalne w niczem się właściwie nie różnią, jedynie tylko sposób przedstawienia prawdy może wprowadzić jakąś różnicę. Rekolekcje półzamknięte: rekolektant ma utrzymanie zapewnione w domu, w którym słucha nauk, tylko na noc wraca do swego domu. Rekolekcje zamknięte to te, w których ma się zapewnione i utrzymanie dzienne i nocleg przez te kilka dni. To są różnice tylko czysto zewnętrzne. Jeśli chodzi o treść wewnętrzną, nie różnią się między sobą rekolekcje zamknięte, półzamknięte i otwarte. Zachodzi tylko mniejsza lub większa łatwość skupienia i mniejszy lub większy odpowiedni nastrój. Jeśli między rekolekcjami a misjami nie będzie zasadniczej różnicy, to napewno znajdziemy ją również w sposobie przedstawiania prawd Bożych, bo przedewszystkiem trzeba tu uwzględnić poziom umysłowy.

Rozróżniamy jeszcze wielkie, właściwe rekolekcje, skrót rekolekcyj i to, co nazywamy powszechnie trzydniówką. Pełne rekolekcje obejmują cztery tygodnie, nie chodzi tu o liczbę dni, lecz o tygodnie treści, w których mieszczą się t. zw. drogi:

1. Oczyszczająca — deformata reformare,
2. oświecająca { reformata conformare, conformata confirmare,
3. jednocząca — confirmata transformare.

Skrótem rekolekcyj wielkich jest ośmiodniówka, podział na tygodnie zasadniczo się zachowuje, wybiera się tylko nauki zasadnicze.

Wreszcie trzydniówka, tak powszechnie znana, nie zachowuje podziału na tygodnie, lecz bierze zasadniczą ideę przewodnią rekolekcyj wielkich: cel, zboczenie od celu i powrót do celu przez Chrystusa.

Stąd określenie: R e k o l e k c j e t o s z e r e g p r a w d B o ż y c h, l o g i c z n i e i p s y c h o l o g i c z n i e t a k z e s o b ą z ł ą c z o n y c h, ż e p o d a n e w o d p o w i e d n i s p o s ó b i z a s t o s o w a n e d o u z d o l n i e n i a s ł u c h a c z a, z m u s z a j ą g o d o p o z y t y w n e j i i n t e n s y w n e j p r a c y n a d o c z y s z c z e n i e m i z w r ó c e n i e m s w e j d u s z y d o B o g a, s w e g o p o c z ą t k u i s w e g o c e l u. Dlatego, by rekolekcje były dobre, muszą posiadać te odpowiednie właściwości:

1. Powinny być l o g i c z n e, a więc jedna prawda ma wypływać z drugiej, jedna prawda ma się ściśle łączyć z drugą, a całość powinna stanowić piękną strukturę wewnętrzną, rodzaj arcydzieła. Nie mogą to być luźne konferencje, jako tako podobierane i naciągane. Aby jednak uchronić się od suchego schematu, od suchych rozpraw filozoficzno-teologicznych potrzebna jest do tego druga właściwość.

2. Powinny być p s y c h o l o g i c z n i e złączone ze sobą. To znaczy, że rekolekcje muszą odpowiadać i naturze ludzkiej i odpowiedniemu stanowi. Rzecz jakaś odpowiada n a t u r z e l u d z k i e j albo pozytywnie, albo negatywnie. Pozytywnie — o ile uwzględnia naturalne dane, dobre strony człowieka, negatywnie — o ile jest odpowiedniem lekarstwem na odpowiednie braki lub błędy.

Dane pozytywne poznać można z rozmaitych objawów tak jednostek, jak i całych grup. Np. da się zauważyć pewien krytycyzm w doborze i poznawaniu prawdy. Również za prawdą tęskni dusza dzisiejszego człowieka, choćby ta prawda wymagała energicznego wysiłku woli w wprowadzeniu jej w życie. Jest to reakcja czysto naturalna, bo umysł ludzki nie może długo karmić się fałszem. Jest w duszach chęć do

odznaczenia się, do wybicia się na pierwsze miejsce itd., itd. Z temi i podobnemi objawami rekolekcjonista liczyć się musi, by jego rekolekcje odniosły pożądany owoc w duszach. Z tych objawów trzeba sobie zdać sprawę przy opracowywaniu schematu, by nie był zbyt oderwany od życia.

Podobnie trzeba postąpić z brakami. Dadzą się one sprowadzić do kilku ogólnych: Człowiek dzisiejszy ma bardzo ułatwiony proces myślenia wskutek reklam świetlnych, rzucających się jaskrawemi barwami i wskutek filmów, które wątek myśli, bez wielkiego osobistego wysiłku przesuwają przed jego oczyma. Dlatego też często mówi się o „bezrobociu myślowem", a to powoduje powierzchowne traktowanie rzeczy.

Wskutek rozmachu techniki i szalonego postępu we wszystkich kierunkach, gdzie w energicznem tempie skraca się przestrzeń, gdzie z każdej sekundy zbiera się widoczne owoce, ludzie uważają mimowoli postęp za bożyszcze, od którego wszystkiego się spodziewają i polepszenia z niedoli i zdobycia jakiej takiej stopy życiowej i usunięcia bólu i cierpienia z życia — powoli, powoli rodzi się jakieś mgliste ubóstwienie materji ze szkodą duszy, powoli dusza staje się mniej wrażliwą na to, co Boże, zwraca się coraz bardziej do dóbr zmysłowych, zatapia się w nich i widzi jedyną rozkosz i szczęście w tem, co brudzi i szarga duszę.

Wreszcie indywidualizm skrajny siebie uważa za ośrodek życia, siebie ubóstwia i to, co się jemu podoba, co jemu jest pożyteczne i dla niego przyjemne uznaje za dobre, a co krępuje jego wolę, myśli i działanie, uważa za złe, chociażby krzywdził przez to innych.

Mając te błędy i braki na oku rekolekcjonista winien tak dobrać materjał i tak go przedstawić, żeby ten człowiek rzeczywiście uznał wartość swej duszy, wartość swego życia, żeby rzeczywiście i z przekonaniem poznał, że ma inne zadanie do spełnienia, że nie jest tylko zwierzęciem wyższego rzędu. Musi zacząć poważnie myśleć o sobie a zwłaszcza o swej przyszłości, musi na serjo oczyścić swą duszę z brudów i na serjo postanowić żyć nowem życiem na wzór Bożego Mistrza.

Trzecią właściwością, z którą każdy rekolekcjonista przedewszystkiem powinien się liczyć jest to, że rekolekcje winny być stanowe. Udziela się rekolekcyj dzieciom, młodzieży męskiej i żeńskiej, a wśród niej młodzieży ze średniem, lub uniwersyteckiem wykształceniem, uwzględnić tu należy również stowarzyszenia religijne... Udziela się rekolekcyj inteligencji, a przecież wśród niej mamy pełno zrzeszeń, stowarzyszeń religijnych, czy też czysto społecznych, udziela się ojcom, matkom itd. Każdy stan ma swoje bolączki i niedomagania, każdy stan ma swoje pragnienia, wady, zalety, każdy stan ma swój inny cel wyznaczony w swem życiu. A więc trzeba uwzględnić odrębne światy, zapatrywania i idee, któremi się karmią.

Inaczej myśli młodzież, inne ma porywy, cele, inaczej też trzeba do niej podejść, przemówić. Trzeba uderzyć w tę strunę, która jest ich własną struną, by wydobyć odpowiedni oddźwięk. Inne nastawienie, inny świat myśli posiada inteligencja w ścisłem tego słowa znaczeniu, a inne t. zw. inteligencja miasteczkowa. Owszem każda nieomal dusza, że tak się wyrażę językiem radjowym, ma swą własną falę. Stąd rekolekcje winny uwzględnić w szczególniejszy sposób środowisko, w którem znajduje się dany stan, psychologję danego stanu, jego odporność życiową na zło itd.

Nie wystarczy tylko uwzględnić wiek i wykształcenie, trzeba przeprowadzić przegrupowanie już wtedy, gdy dane jednostki należą do różnych stowarzyszeń. Słowem od nauki wstępnej aż do zakończenia rekolekcje powinny odpowiadać tym, którym się udziela.

Wreszcie mają to być prawdy Boże i to prawdy zasadnicze, któreby dały podstawę i uzasadnienie naszego życia, któreby rozwiązywały nam wiele zagadnień życiowych, któreby unormowały nasz stosunek do Boga, bliźnich, świata nas otaczającego, któreby wprowadziły harmonję między duszę, a ciało. Krótko, któreby dały nam sens życia. Muszą to być prawdy podstawowe, bez których człowiek obejść się nie może, a które są źródłem wszelkich innych prawd Bożych i życiowych.

Więc jeśli się na serjo uwzględni w rekolekcjach to, żeby rekolekcje stanowiły logiczną i psychologiczną całość, czyli żeby odpowiadały doskonale osobom, którym się udziela, wtedy z pewnością cel swój osiągną, bo człowieka, żyjącego bezmyślnie wprowadzą przez parę dni skupienia w zupełnie inny świat, lekkomyślnego, pędzącego naoślep na bezdroża, żyjącego tylko zewnętrznością, ocucą i natchną zbożnemi myślami, wskażą świat życia nadprzyrodzonego, a dusze czyste i niewinne, dążące do doskonałości wyzbędą się ziemskich przywiązań i wzniosą się na wyżyny Boże.

X. L. N.

CHRYSTUS CIERPIĄCY

(Ciąg dalszy)

Należy najpierw rozróżnić — oto tok myśli Doktora Anielskiego [1]) — między szczęśliwością zupełną (beatitudo consummata), i szczęśliwością niezupełną, istotną i przypadłościową. Szczęśliwość zupełna, która będzie uczestnictwem błogosławionych po zmartwychwstaniu ciał, wykluczając jakikolwiek brak subjektywny, nie dopuszcza pragnienia czegoś nowego. Święci bowiem po zmartwychwstaniu ciał zażywają szczęśliwości wiecznej co do swej całej natury. Lecz nietylko, obejmując duszę i ciało, jest ona zupełną, ale też zawiera ona szczęśliwość istotną i przypadłościową. Istotą fizyczną szczęśliwości jest uszczęśliwiające widzenie i płynąca stąd miłość z radością połączona, istotą zaś metafizyczną jest samo wspomniane widzenie. Natomiast szczęśliwość przypadłościowa obejmuje dobra stworzone, odnoszące się do duszy i do ciała, a pochodzące z dóbr zewnętrznych, lub będące udziałem tylko pewnych Świętych (posiadanie tak zw. aureoli).

Chrystus przed swoją śmiercią był równocześnie pielgrzymem (viator) i posiadaczem celu (comprehensor). Pielgrzymem dlatego, ponieważ dążył jeszcze do szczęśliwości, posiadaczem zaś celu, gdyż

[1]) (S. Th. III, 9, 15 a 10; 918 a 6; 946 a 8).

już szczęśliwość osiągnął. Umysłem widział całkowicie Boga, posiadając w ten sposób istotną szczęśliwość, która była udziałem duszy; brakowało Mu jednak tej szczęśliwości, któraby wykluczała śmiertelność ciała, cierpiętliwość duszy i ciała. Dzięki więc tej przedziwnej unji hipostatycznej Chrystus łączył w sobie te dwa stany: widzenie uszczęśliwiające i możliwość cierpienia.

Czy jednak radość wypływająca z oglądania Boga i smutek powodowany cierpieniami, równocześnie u Chrystusa występujący, dadzą się pogodzić? Czyż wzajemnie nie wykluczają się?

Znany jest cały szereg wypadków, z historyczną ścisłością stwierdzonych, w których męczennicy, mimo okrutnych cierpień z tortur pochodzących, zachowali równocześnie anielski spokój i radość.

Skąd to pochodzi?

Radość i smutek wtedy tylko wykluczają się wzajemnie, kiedy w tym samym podmiocie odnoszą się równocześnie do tego samego przedmiotu, pod tym samym względem, działając przy pomocy tej samej władzy podmiotu. Jeżeli natomiast smutek i radość, występując równocześnie w tym samym podmiocie, nie wypływają z tej samej władzy działania, lub — jeżeli wypływają ze wspólnego źródła — nie odnoszą się do tego samego przedmiotu, albo wreszcie przy wspólnej nawet władzy działania i przedmiocie racja przynajmniej, dla której dzieje się jedno i drugie jest różna, nie wykluczają się nawzajem.

Badając w świetle powyższego rozróżnienia stan Chrystusa w czasie Jego męki, widzimy że — jakkolwiek ten sam Zbawiciel był podmiotem radości i cierpień — to jednak nie zawsze podlegała ta sama władza duszy Chrystusowej radości i cierpieniu; okropne katusze sprawiały Chrystusowi Panu boleść i cierpienie fizyczne, odczuwane bezpośrednio przez władzę duszy zmysłową, podczas gdy radość wypływająca z widzenia uszczęśliwiającego była w umyśle. Może przecież ktoś cieszyć się z dokonania jakiegoś ważnego zadania i równocześnie doznawać cierpień fizycznych, spowodowanych przez dokonywanie tegoż dzieła.

Jednak u Chrystusa Pana nietylko była boleść zmysłowa. Słowa „Smutna jest dusza moja aż do śmierci" (Mt 26, 38) mówią jasno o boleści duchowej, będącej w tej samej władzy, w której i radość; co więcej nawet i przedmiot radości i cierpień był ten sam, mianowicie męka Chrystusowa, jak również i czas boleści utożsamiał się z czasem radości. Jedynie racja smutku i radości była zupełnie inną. Smucił się z powodu cierpień, które sprawiały niewymowny ból Jego ludzkiej naturze, radował się widząc te cierpienia w świetle zbawiennych skutków. Uczynienie zadość sprawiedliwości Bożej, podniesienie z powrotem upadłego rodzaju ludzkiego na wyżyny przez Stwórcę ludzkości nakreślone, wysłużenie bezcennego skarbu łask Bożych i sprawienie, ażeby „gdzie obfitowało przestępstwo, tam bardziej obfitowała łaska, aby, jak grzech królował w śmierci, tak też i łaska królowała przez sprawiedliwość ku żywotowi wiecznemu" (Rzym 5, 20 n.) były powodem radości Chrystusa.

Czy jednak radość pochodząca z widzenia istoty Bożej nie przygłuszała — z racji swojego wpływu — wszelkich cierpień Chrystusowych? Jeżeli bowiem zwyczajna radość — dzięki naturalnemu wpływowi — zmniejsza, lub zupełnie usuwa smutek — o czem świadczą liczne fakty zachodzące w życiu ludzkiem — czyż największa radość, jaką sobie tylko wyobrazić możemy, bo pochodząca z widzenia uszczęśliwiającego, mocą takiegoż naturalnego wpływu, nie przygłuszała chociażby bardzo wielkich cierpień Chrystusowych?

Niektórzy teologowie, celem usunięcia trudności, uciekają się do przyjęcia działania cudownego, twierdząc, że — jakkolwiek radość pochodząca z widzenia uszczęśliwiającego mocą naturalnego wpływu usuwa wszelki smutek — to jednak ten naturalny wpływ może być zawieszony przez Boga w sposób cudowny, co też miało miejsce przy cierpieniu Chrystusa. Z tego konsekwentnie wynika — o czem już była mowa wyżej — że stan, w którym Zbawiciel był równocześnie viator i comprehensor, był ustawicznym cudem.

Natomiast inni, których zdanie rozwinął i uzasadnił Ludwik Billot, wolą raczej całą tę trudność rozwiązać w sposób naturalny. Radość — oto sposób dowodzenia uczonego jezuity (De Verbo Incarnato, Roma 1904, Th. 23) — wypływająca z widzenia uszczęśliwiającego, wykluczałaby tylko wtenczas — mocą naturalnego wpływu — smutek, gdyby dusza w tej czynności posługiwała się wyobrażeniami, wytwarzającemi się w swych władzach zmysłowych. Wtedy bowiem władze zmysłowe i fantazja, pochłonięte w całości pracą nad wytwarzaniem obrazów radosnych w wielkiej ilości i intensywności, nie mogłyby równocześnie wytwarzać czegoś przeciwnego, czyli obrazów smutnych, co byłoby powodem braku odczucia smutku, jaki przedmiot bolesny powinienby wywołać. Tymczasem czynności Chrystusowe, wypływające z jego uszczęśliwiającego widzenia, a wykonywane przy pomocy światła chwały (lumen gloriae), są czysto duchowe, bez żadnego współdziałania władz zmysłowych i fantazji. Dlatego też ta wielka radość Chrystusowa nawet mocą naturalnego wpływu nie wyklucza u Chrystusa smutku i boleści.

W ten sposób możnaby do pewnego stopnia, bez koniecznego uciekania się do cudów, rozwiązać trudność, która wypływa z tych dwóch wykluczających się na pozór stanów duszy Chrystusowej.

Czy jednak od czasu śmierci na krzyżu Chrystus nie podlega już żadnym cierpieniom? Czy na-

leżą już one zupełnie do przeszłości? Jakież więc wobec tego posiadają znaczenie słowa używane niejednokrotnie na ambonie i w konfesjonale „Grzechami swemi zadajesz Chrystusowi ponowną boleść?“ Jeżeli tylko przenośnie, czyż wyrażenia „zbezczeszczenie... Sakramentu Boskiej miłości“, „ciężkość zbrodni zbezczeszczenia Najśw. Hostji“, „zniewagi wyrządzone w Sakramencie miłości“, „zapomnienie, opuszczenie, wzgarda, oziębłość, krzywdy, jakie zewsząd ranią Najmiłościwsze Serce Jezusa“, „zniewagi wyrządzone P. Jezusowi w Najświętszym Sakramencie Ołtarza, a szczególnie w naszym kościele“ i wiele innych podobnych, znajdujących się w encyklikach papieskich lub arcypasterskich orędziach, należy też rozumieć w sensie przenośnym, albo jakimś innym, wykluczającym obecne cierpienie Chrystusa? Czemże więc będzie świętokradztwo to realne znieważanie Chrystusa eucharystycznego?

Chcąc odpowiedzieć na powyższe pytania, które skupiają się około jednego zagadnienia, dotyczącego obecnego cierpienia Chrystusa, musimy wyjść od pojęcia grzechu. „Grzech — powiada św. Augustyn (Contr. Faust. XXII 27, ML 42, 418) — jest to albo powiedzenie, albo myśl, albo uczynek przeciwko odwiecznemu prawu Bożemu“. A św. Tomasz z Akwinu (S. Th. I. II. q. 71. a. 6) objaśniając tę definicję, rozróżnia w każdym grzechu element materjalny, mianowicie świadomą i dobrowolną czynność ludzką, którą jest myśl, słowo lub uczynek i element formalny, czyli naruszenie odwiecznego prawa Bożego. To odwieczne prawo Boże jest wolą Bożą, którą człowiek poznaje drogą naturalnego rozumu lub pozytywnego objawienia, skąd czerpie również wiadomości dotyczące jego pochodzenia, celu i istoty stosunku do Stwórcy. Stosunek człowieka do Boga wypływa z celu, jaki przyświecał aktowi twórczemu Boga. Celem zaś, dla którego Bóg wszystko stworzył, a więc i człowieka, z niebytu do bytu powołał, nie płynie z chęci „powiększenia, lub nabycia swej szczęśliwości, lecz dla okazania swej doskonałości przez dobrodziejstwa stworzeniom wyświadczone“ (Sobór Wat. Denz. 1783). Odpowiednio do celu Stwórcy, celem stworzenia jest oddawanie chwały Bogu i w ten sposób uczestniczenie w szczęśliwości Bożej (Denz. 1805). Jakkolwiek bowiem przez chwałę zewnętrzną, od stworzeń odbieraną, Bóg, jako istota nieskończenie doskonała, nie otrzymuje nic nowego, co powiększałoby Jego niewymowne doskonałości, to jednak stwarzając wszechświat dla swojej chwały, słusznie domaga się od stworzeń tej chwały, do której posiada ścisłe prawo. Podstawa zaś tego prawa leży w nieskończonej doskonałości Bożej i zupełnej zależności stworzenia od Stwórcy. Stworzenia nierozumne chwalą Boga życiem zgodnem z instynktem naturalnym, przez który wypełniają prawo Boże, rozumne natomiast, do życia nadnaturalnego powołane, chwalą Boga świadomie i dobrowolnie przez poznanie Jego doskonałości, uznanie ich przez akt swej woli i wyrażenie na zewnątrz tego wewnętrznego uznania. Stworzenia nierozumne, idąc za instynktem, któremu opierać się nie mogą, zawsze spełniają wolę Bożą, rozumne zaś, mając wolną wolę, mogą iść po linji odwiecznego prawa, mogą je również przekroczyć, odmawiając tem samem Bogu czci należnej.

Stąd więc naruszenie tego prawa jest nietylko obrazą Boga, lecz krzywdą w całem tego słowa znaczeniu Bogu zadaną. Ponieważ zaś Bóg — jako istota nieskończenie doskonała — ma prawo do czci nieskończonej, gdyż stopień czci należnej wzrasta ze stopniem godności osoby czczonej, dlatego każdy grzech śmiertelny, z racji łamania prawa do czci nieskończonej, jest czemś nieskończonem. Jakkolwiek jednak przez grzech, choćby największy, odmawia człowiek Bogu należnej Mu czci, narusza Jego ścisłe prawa, przynosząc Mu w ten sposób krzywdę i ściągając na siebie słuszny gniew Jego i zasłużoną karę, mimo to samej Bożej istoty naruszyć nie może, gdyż — jak mówi św. Tomasz: „przez czynność człowieka nie może nic ani przybyć, ani ubyć Bogu rozpatrywanemu w sobie, lecz tylko człowiek ze swego stanowiska rozpatrywany (quantun in se est) coś Bogu ujmuje lub dodaje, o ile zachowuje lub nie zachowuje prawa przez Boga ustanowionego“ (S. Th. I II q 21 a 4).

Jeżeli więc choćby największe grzechy nie mogą dotknąć Bożej istoty jako takiej, czy również nie mogą dotknąć Chrystusa w Najśw. Sakramencie Ołtarza utajonego? Czy czynne zniewagi nie sprawiają Mu również żadnej boleści?

(Dok. nastąpi). *X. S. Frankl.*

O ujednolicenie prasy katolickiej w Polsce

W odpowiedzi na artykuł p. Aleksandra Buczki n. t.: „Zatem — i jeszcze raz prasa!... (w „Gazecie Kościelnej“ z 23 lutego b. r.) muszę a limine zaznaczyć, że chodzi tu o rozstrzygnięcie zagadnienia: czy prasa nasza katolicka w Polsce ma iść potężnemi nurtami — czy ma się sączyć nadal drobnemi strumykami, które często bardzo łatwo — poprostu — wkopać wrogą stopą w ziemię, o ile same nie skazują się na wyschnięcie, względnie marną wegetację bez głębszego wpływu na fizjognomję życia.

P. Buczko staje **w połowie drogi** i przyznaje, że ujednolicenie prasy katolickiej w Polsce jest potrzebnem na trzech odcinkach, gdy pisze: „niezbędny jest jednolity organ (tygodnik) dla duchowieństwa (tym chce i powinna być „Gazeta Kościelna“), — takiż organ inteligencji świeckiej („Przegląd katolicki“ coraz lepiej spełnia to zadanie i powinien się jak najszerzej przyjąć) i — wielki codzienny organ dla całego społeczeństwa katolickiego w Polsce, o który wołamy!“

Wolno p. Buczce być tego zdania, i zatrzymać w tych ramach ujednolicenie katolickiej prasy polskiej.

Musi jednak — jako zawsze w 100 % szlachetny i lojalny oponent — zgodzić się na to, że popełnia przez takie pociągnięcie niekonsekwencję, bo: albo ujednolicenie prasy jest wskazanem i przyczynia się niezmiernie poważnie do jednolitego ukształtowania

opinji publicznej (tak fatalnie zorjentowanej w „katolickiej“ Polsce) i do skonsolidowania pracy katolickiej na ziemiach polskich, — albo nie.

Jeśli tak, to ujednolicenie naszej prasy powinno objąć wszystkie jej odcinki, jeśli — nie, to zawieśmy spokojnie całą dyskusję na kołku! I — basta.

Pozwoli mój szanowny oponent, że podpisując oburącz jego stanowisko w sprawie jednolitego dziennika czołowego, jednolitego tygodnika dla duchowieństwa i jednolitego pisma tygodniowego dla świeckiej inteligencji (są to zresztą moje gorące postulaty od lat długich!), — przesunę linję demarkacyjną ujednolicenia: obejmując nią — konsekwentnie i planowo — 1-mo popularny dziennik katolicki (brukowiec czy „groszówkę“ — w dobrym stylu!) i 2-do popularny tygodnik ilustrowany dla najszerszych sfer społeczeństwa katolickiego.

Szkoda, że w swej merytorycznej konkluzji (str. 93 nr. 8. „G. K.“) p. Buczko pominął popularny (brukowy) dziennik katolicki. I ten powinien być jednolitym. Staje się nim — ku wielkiej radości całego społeczeństwa — „Mały Dziennik“, coraz bardziej ulepszając swą fakturę redakcyjną i coraz więcej zyskując wzięcia mimo swej „małości“ franciszkańskiej, wszak już i Polskie Radjo cytuje „Małego“.

Niepokalanów, dzieło nadprzyrodzonej wiary i zrodzonej z niej bohaterskiej odwagi czynu katolickiego ma już... 700.000 e. nakładu „Rycerza Niepokalanej“. Czy byłoby to jakąś przesadą przypuszczać, że za parę lat „Mały Dziennik“ „dogoni“ Rycerza, pod którego skrzydłami opiekuńczemi urósł i wyjdzie na ulice naszych miast po... dwa grosze za egzemplarz?. .

Pozostaje pozycja, co do której różnimy się z p. Buczką, chociaż właściwie nie odmawia mi mój szanowny oponent racji, skoro pisze wyraźnie we wstępie do swego artykułu (dnia 23 lutego b. r, str. 91) o mojej tezie:

„nie powiem, by całkiem słuszną nie była“ (sic!).

Przeciw ujednoliceniu katolickiej (popularnej!) prasy tygodniowej w Polsce wysuwa p. Buczko fakt, że rzeczywistość dokonana (t. zn. rozproszkowanie diecezjalne!) przemawia dowodnie za rozbiciem.

Dla mnie właśnie... rzeczywistość dokonana jest pierwszorzędnym argumentem za ujednoliceniem.

Pisze p. Buczko:

„może to i byłoby imponującem, gdyby się przyjął jeden „olbrzym“ i „odlilipucił“ prasę diecezjalną..., ale czy za tą grą wyrazów i wyobraźni nie kryje się efekt wątpliwy dla *dobra istotnego* katolicyzmu w Polsce — nie wiem“ (str. 91).

Zastrzegam się przed imputowaniem mi jeno „gry słów i wyobraźni“, gdy kruszę kopję o bardzo realne postulaty, obracające się w sferze bardzo konkretnych zagadnień, które — przy dobrej woli — można nawet poprostu... cyfrowo (sic!) skalkulować i ustalić. Przy: dobrej woli — akcentuję. Mam na myśli ewentualnych kontrahentów, którzyby wchodzili w grę, gdy kiedyś (co daj Boże!) ujednolicenie obejmuje i tę dziedzinę.

P. Buczko *„nie wie“* czy ujednolicenie popularnej prasy tygodniowej miałoby efekt dla *istotnego dobra* katolicyzmu w Polsce.

To dziwne!

Bo — przecież *wie* (i to ponad wszelką wątpliwość!), że dla *istotnego dobra* katolicyzmu w Polsce potrzebne jest: ujednolicenie prasy codziennej (przez „wielki codzienny organ dla całego społeczeństwa katolickiego“), ujednolicenie prasy tygodniowej dla duchowieństwa i inteligencji świeckiej. Zapomniał dodać o konieczności ujednolicenia codziennej prasy „brukowej“ (naszej!), ale — najwidoczniej — nie miał zamiaru zaprzeczać konieczności ujednolicenia i na tym ważnym odcinku.

Przeciw konieczności wprowadzenia jednolitego organu tygodniowego dla szerokich mas katolickich w Polsce nie wysunął p. Buczko właściwie żadnego argumentu poza tem, co pisze o potrzebach lokalnych, wymagających specjalnego traktowania. Pisze mianowicie:

„taki organ (tygodniowy) ma być nietylko wykładnikiem i odpowiednikiem najogólniejszych zagadnień życiowych, na danym terenie nieraz różnie się przejawiających, ale też musi uwypuklać lokalne tematy specjalnych zainteresowań“ (str. 91).

Ależ — przecież te wszystkie lokalne „bolączki“ i potrzeby i zainteresowania miałyby miejsce w osobnych dodatkach lokalnych, redagowanych na miejscu — w każdej diecezji — i przesyłanych co tydzień (w oznaczonym dniu) do centrali...

Więc główny argument (i jedyny!) odpada.

(Dok. nast.). - *X. Henryk Weryński.*

NASZA EMERYTURA

Temat na dzisiejsze czasy bardzo aktualny, a niestety, mało poruszany. Z emeryturami i z emerytami dziś bardzo ciężko; nic też dziwnego, że i z naszemi emeryturami nie jest dziś sprawa w porządku.

Rząd nasz podobno utrudnia bardzo przejście księży na emeryturę, gdyż fundusze na emerytury księży są bardzo skąpe i ograniczone. Kurje biskupie atoli radzą sobie w ten sposób, że aktualnym duszpasterzom ściągają z pensji odnośną kwotę na emerytów i z tych kwot dają emerytom już to tymczasową emeryturę, póki nie nadejdzie emerytura ze Rządu, już to dodatek do emerytury rządowej. Rządowa emerytura wynosi podobno 100 zł. dla proboszcza. W jednych diecezjach Kurja dokłada 50 zł. i emerytura wynosi 150 zł.; w innych, jak słyszałem, Kurja dokłada drugie 100 zł. i emerytura wynosi 200 zł. — Nie wiem, czy w innych diecezjach jest różnica w emeryturze między XX. wikarymi a proboszczami. W diecezji, gdzie przebywam, niema tej różnicy; tak proboszcz, jak wikary, dostają na emeryturze 150 zł.

Dziś ciężko zdecydować się staremu proboszczowi iść na emeryturę, chyba z bardzo lichego probostwa, gdzie niema dochodu ze wszystkiem razem ani 150 zł. Jakiż to bowiem stosunek między utrzymaniem aktualnego proboszcza, a emeryta? — Aktualny proboszcz ma pensję, wprawdzie obciętą obecnie, od 40—100 zł., ale oprócz pensji ma dochody kościelne, choć dziś niewielkie, ma mieszkanie darmo i jaki taki dochód z gospodarstwa, zwłaszcza, jeźli probostwo ma łąki, las lub choćby opał. — Idąc na emeryturę, traci to

wszystko, a zostaje mu pensyjka 150 zł., z której musi zapłacić mieszkanie, o ile nie ma oszczędności, za któreby mógł sobie kupić jakiś domek, wikt, obsługę i ubranie. Czy to wystarczy nawet, choćby nie płacił mieszkania? — Pewnie, z głodu nie umrze, ale jest pewne ale. Przy takiej pensyjce musi się bardzo w wydatkach ograniczać, licho mieszkać, licho jeść; a przecież to ksiądz stary, wypracowany, który potrzebuje więcej wygody, byle czego już zjeść nie może. A przy tem nadchodzą choroby, nieraz kalectwa; obsługa, lekarz i lekarstwa kosztują. Słowem, wydatki większe, niż dla zdrowego, aktualnego proboszcza — a dochód odpowiednio nietylko do stanu ale i do położenia starca, lichy. Może powie kto, że stary proboszcz powinien mieć oszczędności. Na to można odpowiedzieć, że w dzisiejszych czasach nie było i niema z czego oszczędzać; dochody spadły a wydatki wzrosły; podatki wielkie, z gospodarstwa prawie, że nic niema, oprócz kłopotu. A jeśli kto ze starych księży miał coś uciułanego grosza przed wojną, to wojna, względnie dewaluacja (bo przeważnie oszczędności lokowało się w kasach) wszystko zjadła. Jeśli ksiądz wskutek braku sił i wieku, nie potrafi pracować i idzie na emeryturę, to też nie nadają się dla niego kapelanje itp. Taki ksiądz stary chce mieć spokój, nie chce mieć na głowie obowiązków — chce odpoczynku. Toteż sądzę, że 150 zł. jest absolutnie za mało. Minimalna emerytura powinna być 200 zł. dla proboszcza starszego, zwłaszcza po 60 roku życia.

Nie bardzo też można się pogodzić z tem, by emerytowany wikary a choćby proboszcz jeszcze młody, którzy mogą jeszcze coś „dorobić" do emerytury, mieli tę samą emeryturę, co wypracowany, stary proboszcz. O ileby taki ksiądz był kompletnym kaleką lub chorym i nie mógł dostać kapelanji czy innego zajęcia, — możnaby znieść, że dostaje 150 a nawet 200 zł emerytury. Ale jeśli taki młodszy kapłan z jakich powodów musi iść na emeryturę, to myślę, że tę emeryturę możnaby unormować na podstawie, czy ma skądinąd utrzymanie i jakie lub, czy nie ma. — Raczej wypadałoby starym proboszczom ponad 60 lat dołożyć emerytury ponad 200 np. 250 a ująć młodszym emerytom, którzy mają np. kapelanję lub jakieś utrzymanie. Wtedy nie będzie nikt, zwłaszcza starszy narzekał, że mu pensję obcinają, bo będzie wiedział, że, w razie potrzeby, otrzyma dostateczną emeryturę na stare lata. — Przecież to nie wszystko jedno, pracować np. 10 lat a 40 lat we winnicy Pańskiej. — Dobrzeby też było stworzyć jakiś fundusz emerytalny. Mógłby on powstać np. ze zapisów testamentarnych. Zamiast zapisywać swe oszczędności na jakieś cele świeckie, czy nie lepiej pomóc niemi wypracowanym współbraciom kapłanom? — Dobrze byłoby nad sprawą emerytur naszych lepiej się zastanowić i więcej tą kwestją się zająć, bo w tej sprawie panuje niejasność i dowolność. *„Unus"*.

S P R A W Y   R E L I G I J N E

PAPIEŻ DO KAZNODZIEJÓW WIELKOPOSTNYCH. Onegdaj Ojciec św. przyjął na audjencji proboszczów rzymskich i kaznodziejów, którzy w ciągu Wielkiego Postu wygłaszać będą nauki w świątyniach Rzymu. W przemówieniu swojem wygłoszonem do nich Papież dziękował za stałą współpracę jednych a okolicznościową drugich, jaką wypełniają w dziele duszpasterstwa, najbardziej bliskiem sercu Ojca św. Proboszczowie i kaznodzieje, przypominał Papież, są tą solą ziemi, która ma oczyszczać i urabiać dusze, pożądające poznania wiecznych dróg zbawienia. Stały rozwój Rzymu, wciąż nowe stwarzające dzielnice, wywołuje nowe potrzeby duchowe, to też Pius XI zaleca szczególnie gorąco proboszczom zająć się troskliwie przygotowaniem młodzieży do pracy duszpasterskiej.

Wśród kaznodziejów stojących przed Ojcem św. był m. in. O. Inocenty Bocheński Z. K., który będzie wygłaszał kazania polskie w polskim kościele św. Stanisława.

DNI MIŁOSIERDZIA CHRZEŚCIJAŃSKIEGO WE LWOWIE. We Lwowie zorganizowane zostaną Dni Miłosierdzia Chrześcijańskiego, które będą trwały od 1-go do 8 marca rb. W związku z tem JE. X. Arcybiskup Twardowski wydał odezwę do wiernych archidiecezji lwowskiej, w której pisze:

„Żal mi tego ludu" wołał boleśnie Boski Zbawiciel, widząc zgłodniałe rzesze, trwające trzy dni przy Nim. Cudownie rozmnożył chleb i nakarmił zgłodniałych. Nie mamy wszechmocnej dłoni Chrystusa Boga, nie potrafimy rozmnożyć pokarmu. Nie jesteśmy cudotwórcami. Czasy są ciężkie i nędza rośnie w zastraszający sposób. Bieda i niedostatek się wzmaga Lecz niech nasza dłoń w miarę możności będzie pomocna w potrzebie głodnemu, potrzebującemu i zasługującemu bratu. Choćby grosz wdowi — pomni na słowa starego Tobiasza: „Czyń jałmużnę z majętności twoich, a nie odwracaj oblicza twojego od żadnego ubogiego, bo tak będzie, że ani od ciebie nie odwróci się oblicze Pańskie. Jako będziesz mógł, tak bądź miłosierny... bo jałmużna od wielkiego grzechu i od śmierci wybawia a nie dopuści duszy iść do ciemności (Tob. 4. 7—11). Wszystkim, śpieszącym z jałmużną ubogim, szczególnie w tych dniach, z całego serca błogosławię".

Program Dni Miłosierdzia przewiduje nabożeństwa w kościołach parafjalnych i klasztornych, zbiórkę po domach w dniach 5, 6 i 7 marca oraz całodniową zbiórkę uliczną w dniu 8 marca. Zbiórkę po domach przeprowadzi młodzież akademicka zaopatrzona w odpowiednie legitymacje.

AUTENTYCZNY FAKT. Pod takim tytułem „Głos Mazowiecki" (22.II. 36) zamieszcza artykuł, w którym omawia akcję żydów przeciwko projektowi zniesienia uboju rytualnego i pisze:

„A w tym samym czasie w Wyszogrodzie w powiecie płockim zdarzył się taki fakt. Zarząd parafji katolickiej zwrócił się do Zarządu Miejskiego o bezpłatny prąd na oświetlenie krzyża na górze Zamkowej, ufundowanego przez ludność polską. Podanie to znalazło się na porządku obrad przy rozpatrywaniu preliminarza budżetowego miejskiego na rok bieżący.

I cóż się stało? Bardzo mocno i kategorycznie wystąpili przeciw temu podaniu żydzi. Wiceburmistrz Gmach oświadczył, ze oświetlenie krzyża jest rzeczą parafji a nie miasta. Znamienniejsze jeszcze było wystąpienie żyda Kleina. Jako argument przeciw udzieleniu prądu wysunął on to, że „u nas napisane jest, że nie wolno subsydjować odznak cudzej religji", że „gdybyśmy na ten cel wstawili do budżetu pewną sumę, to mogłoby to zadrasnąć uczucia religijne naszych pobożnych [illegible]

Bardzo mocną odprawę dał żydom radny Lewandowski. Wystąpienia żydów nazwał on zwyczajną prowokacją. „Krzyż, o który chodzi — mówił p. Lewandowski — nie stoi na żydowskiej bóżnicy, lecz na naszej polskiej ziemi".

W rezultacie głosami Polaków uchwalono, by miasto oświetliło krzyż bezpłatnie. Tymczasem na następnem posiedzeniu, gdy Polacy znaleźli się w mniejszości (kilku nieobecnych) żydzi uchwałę tę znieśli swojemi głosami popartemi głosem p. burm. Walowskiego".

HOSPICJUM DLA KAPŁANÓW W WARSZAWIE. — W nowowzniesionym Domu Katolickim im. Piusa XI w Warszawie przy ul. Nowogrodzkiej 49 zostało otwarte hospicjum dla kapłanów przyjezdnych. Hospicjum zajmuje tymczasowo 20 pokoi umeblowanych, z bieżącą wodą, na życzenie z utrzymaniem. Hospicjum prowadzone jest przez siostry zakonne. Zarząd Domu katolickiego im. Piusa XI spoczywa w rękach X. dyrektora M. Mościckiego.

NABOŻEŃSTWA KATOLICKIE W RADJO W MARCU I KWIETNIU. W miesiącach: w marcu i kwietniu r. b. Polskie Radjo transmitować będzie następujące nabożeństwa kościelne:

8 marca o godz. 10.30 nadane będzie nabożeństwo z Katedry św. Jana w Warszawie, kazanie pasyjne na temat „Chrystus nieprzyjacielem mroku" wygłosi X. prof. dr. Michał Klepacz; 15 marca o godz. 10.05 z Kościoła Metropolitalnego w Poznaniu, kazanie na temat „Chrystus błękitną bramą ku niewiędnącej wiośnie" wygłosi X. prof. dr. Michał Klepacz; 22 marca o godz. 10.30 odbędzie się nabożeństwo z Kościoła Św. Krzyża w Warszawie, kazanie na 4-tą niedzielę Wielkiego Postu „Chrystus Mistrzem życia nadprzyrodzonego" wygłosi X. dr. Michał Klepacz; 29 marca o godz. 10.00 nabożeństwo z kościoła Św. Jana w Toruniu, kazanie na niedzielę pasyjną z cyklu pasyjnego p. t. „Chrystus obrońcą świętości", wygłosi X. kan. dr. Michał Klepacz, 4 kwietnia o godz. 17.00 nabożeństwo z Kaplicy Ostrobramskiej w Wilnie, kazanie p. t. „Serce mieczem przebite" wygłosi X. prof. Włodzimierz Pilchowski; 5 kwietnia o godz. 10.00 nabożeństwo, celebrowanego w starodawnej Katedrze w Pelplinie, kazanie wygłosi J. Em. X. Biskup Stanisław - Wojciech Okoniewski; 12 kwietnia nabożeństwo o godz. 10.00 z kościoła N. M. Panny w Krakowie kazanie p. t. „Zmartwychwstanie Chrystusowe ogniskiem wiary nadziei i miłości" wygłosi X. prof. dr. Konstanty Michalski; 13 kwietnia o godz. 10.30 nabbożeństwo z kościoła Św. Krzyża w Warszawie, kazanie p. t. „Zostań z nami Panie" wygłosi X. prałat dr. Tadeusz Jachimowski.

KTO NIE WEŹMIE UDZIAŁU w Wystawie Prasy w Watykanie? „Osservatore Romano" podkreśla znamienny dla dzisiejszych stosunków fakt, że obok Rosji Sowieckiej jedynie Niemcy nie będą reprezentowane na Światowej Wystawie Prasy Katolickiej w Watykanie. Stało się to wskutek zduszenia katolickiej prasy niemieckiej przez reżym hitlerowski. Sąsiedztwo Bolszewji i Niemiec hitlerowskich jest w każdym razie wysoce pouczające.

MODŁY NA INTENCJĘ ARESZTOWANYCH W NIEMCZECH. Ponieważ protesty hierarchji niemieckiej w sprawie aresztowań wśród przywódców katolickiej młodzieży w Nadrenji nie odniosły skutku i wszelka dalsza aktywna akcja protestacyjna jest niewskazana, wikarjusz generalny archidiecezji kolońskiej ogłosił list, zmierzający do uspokojenia wzburzonych umysłów. W liście tym, odczytanym w świątyniach w ubiegły poniedziałek, wyrażoną jest nadzieja, że niebawem społeczeństwo pozna rzeczywisty stan rzeczy z oczekiwanego procesu i wzywa się wiernych do modłów na intencję aresztowanych. Nadto odczytano w kościołach list pasterski kardynała Schultego, wzywający rodziców do wytrwałości w walce o szkołę katolicką.

NOWA KSIĄŻKA ROSENBERGA. W związku z trzecią rocznicą przewrotu hitlerowskiego w Niemczech w czasopismach narodowo-socjalistycznych ogłoszono fragmenty nowej książki osławionego Rosenberga, która wkrótce ma się ukazać w druku. Tytuł tej pracy jest „Gestaltung der Idee" (Kształtowanie idei), myślą przewodnią zaś wykazanie, że światopogląd narodowo-socjalistyczny hołduje tradycji „oswobodzenia myśli z duszących ją więzów dogmatu". Narodowi socjaliści, mówi Rosenberg są przyjaciółmi wszystkich, „którzy kiedykolwiek na gruzach świata średniowiecznego wywieszali sztandar wolności nauki".

Jak ta wolność myśli w praktyce wygląda, wiemy to z codziennych wiadomości z państwa hitlerowskiego o aresztowaniach i więzieniu wszystkich tych, którzy dają wyraz niezgodności swego światopoglądu z ideologją nazistów.

PRZEGLĄD PRASY

W kraju.

„Przegląd Katolicki" w artykule p. t.: „Bluźniercza powieść" zajmuje się powieścią Jana Parandowskiego: Niebo w płomieniach. Powieść ta była drukowana w „Gazecie Polskiej", a składa się ze szkalowania duchowieństwa, szydzenia ze świętości i z szeregu bluźnierstw.

„I przypomina się — czytamy w „P. K." — mimowoli nowa taktyka Kominternu (Międzynarodówki bolszewickiej), który na ostatnim zjeździe w Moskwie uchwalił: „Nie uderzać wprost w religję, ale starać się ośmieszać księży... Obniżać ich powagę".

A teraz pytamy głośno: Dlaczego właśnie prorządowa „Gazeta Polska" tak chętnie zajęła się tą misją? Czy to uchodzi?

„Nasza Sprawa" (wychodząca w Tarnowie) zastanawia się nad fundamentem pokoju na świecie i stwierdza, że:

„Na straży dzisiejszych pokojowych stosunków i jakiej takiej równowagi politycznej w świecie stoi nie miłość, nie szczere porozumienie i zgoda, ale groźba i obawa wojny..."

„Jeśli tedy pokój prawdziwy, powszechny, tak przez ludzkość upragniony, ma na świecie na stałe zapanować, muszą narody uznać nad sobą władzę wyższą, muszą w swej politycznej działalności kierować się jej nakazami, jej niewzruszonym prawom się podporządkować..."

Kto ma tę władzę i środki pokoju? Odpowiedź jasna:

„I kiedy nadzieje, pokładane w różnych układach i traktatach, oraz w Lidze Narodów, coraz wyraźniej zawodzą, oczy wszystkich coraz tęskniej i ufniej zwracają się do Władcy Kościoła, który jako Namiestnik Króla królów, jeden na ziemi posiada władzę i środki, zdolne zapewnić narodom miłość, zgodę i pokój".

„Ruch charytatywny" podaje garść rad i wskazówek charytatywnych w artykule p. t.: „Duszpasterz wśród ubogich". Oto m. in. czytamy, że duszpasterz spowodu zbyt wielkiej ilości ubogich powinien użyć do dzieła miłosierdzia także ludzi świeckich, zorganizowanych w stowarzyszeniach charytatywnych.

„Najważniejszem zadaniem, jakie sam tylko proboszcz spełnić może, jest planowe rozłożenie wszystkich wysiłków na polu charytatywnem i celowe skupianie wszystkich rezultatów. Dokonać tego można tylko przez należyte wyzyskiwanie Wydziału Parafjalnego „Caritas".

„Przegląd homiletyczny" — jak zawsze, tak i teraz przynosi szereg ważnych, dobrych i praktycznych artykułów. Na czele artykuł: „Kaznodzieja a słuchacze". Autor zajmuje się tu tak osobą kaznodziei, jak i różnorodnymi słuchaczami, oraz potrzebami, które muszą być poruszone na ambonie, jakoteż podaje najważniejsze sposoby trafiania do słuchaczy.

X. Jan Grabowski pisze pięknie i trafnie o rekolekcjach wielkopostnych. X. L. Świderski podaje ciekawy sposób przygotowania technicznego i kontrolowania swej pracy rekolekcyjnej. Rekolekcjonista powinien mieć własną — niezbyt obszerną bibljotekę, oraz kartotekę rekolekcjonisty.

Na zakończenie „P. H." podaje materjały i szkice, kronikę, recenzje i bibljografje.

„Głos Kapłański" w jednym ze swoich artykułów: Pokojowa działalność Stolicy Apostolskiej, podaje — jakby szkicem historycznym — dążności papieży i ich usiłowania podtrzymania pokoju. Autor — jako przykłady — przytacza fakty historyczne, jak np. fakt:

„podpisania protokółu, przez który Hiszpanja i Niemcy rozstrzygnęły spór o wyspy Karolińskie i Palaos, na podstawie przyjętego zgóry przez obie strony pośrednictwa papieża Leona XIII i zgodnie z jego propozycjami".

Dalej przypomina autor sprawę Mikołaja II, orędzie dyplomatyczne Benedykta XV, oraz prace pokojowe dzisiejszego Ojca św. Artykuł ten, oparty na historji posłużyć może — jako odpowiedź dla tych, którzy zarzucają brak inicjatywy pokojowej Stolicy Apostolskiej, zwłaszcza w zatargu włosko-abisyńskim.

„Kronika Diecezji włocławskiej“ podaje rozporządzenie biskupie o potrzebie stróżów nocnych przy kościołach. Spowodowane one zostało coraz to częstszemi wypadkami świętokradztwa, w których dopatrzeć się można — jak czytamy — wyraźnego celu znieważenia Postaci św.

„Głos Narodu“ w numerze 50 umieścił artykuł o postępie komunizmu. Autor (W. Z.) zastanawia się, co jest dziś groźniejsze i dochodzi do wniosku:

> „Możnaby nawet zaryzykować „herezję“ (według opinji pewnych kół): większem niebezpieczeństwem dla świata jest dziś Komintern, niż masonerja“.

Oczywiście na ten temat możnaby się sprzeczać. Różni różnie mówią, ale autor w dalszym ciągu snuje swoje przypuszczenia oparte na rozwoju w niektórych państwach „frontu ludowego“.

> „Uderzającem jest — pisze G. N.“, że „Robotnik“, który w swoim czasie zwalczał ideę współpracy socjalistów z komunistami, obecnie zamieszcza triumfalne doniesienia z Francji i Hiszpanji o „zwycięstwach“ tegoż „frontu“, a z entuzjazmem pisze o rewolucji w Paragwaju“.

Dodajmy do tego, że tak masonerja, jak komintern, ma dość silnych sprzymierzeńców i protektorów: Żydów. Czyli, że dopóki żydzi są silni, dopóty i Komintern i masonerja są niebezpieczne.

X. Michał Milewski.

Zagranicą.

„Der Seelsorger“, miesięcznik poświęcony sprawom duszpasterskim, wychodzący we Wiedniu od lat 12-tu, podaje w stycz. numerze b. r. b. aktualny artykuł, napisany przez proboszcza X. F. Felbera p. t. „Zmienione oblicze wiejskiego duszpasterstwa“, z którego ważniejsze myśli podajemy naszym P. T. Czytelnikom-Duszpasterzom wiejskim.

Swój cenny artykuł streszcza X. Felber w dwu zdaniach: Dziś nie może duszpasterz wiejski poprzestawać tylko na upominaniu i pojedynczem uczeniu katechizmu swych parafjan, gdyż praca jego będzie daremną. Chłop bowiem w ciągu lat 50-ciu zmienił się niemal we wszystkich krajach na niekorzyść życia religijno-moralnego. Podobna zmiana zaszła także u chłopa polskiego.

Idąc bowiem za zgubnym przykładem materjalistycznej cywilizacji miasta i ulegając wpływom laicystycznej szkoły, uległ i on obojętności religijnej:

„Bóg stał się dziś dla chłopa tylko pojęciem katechizmowem, nie wywierającem wpływu na jego życie, jakąś przygodną sprawą niedzielną, nie mającą wartości dla dnia powszedniego. Gdy przedtem w swej pracy na roli poczuwał się chłop do ścisłej zależności od Pana Boga i z Nim niejako współpracował, tak teraz uznał się za pana na swej ziemi i w swej zagrodzie, który tylko wzywa Bożej pomocy w potrzebie“.

Przed wojną światową, pisze dalej X. Felber, oczarowała chłopa wysoka kultura miasta, pozbawiona życia religijnego. Dzięki niej doszedł on do mylnego przekonania, że religja zamyka się tylko w kręgu niższych warstw ludności. Gdy więc zdołał wzbogacić się i przyswoić sobie jakiś dorobek kultury miejskiej, zrywał równocześnie ze swoją dotychczasową tradycją religijną.

Jako charakterystyczny na to przykład podaje Autor następujące zdarzenie: Pewien akademik, działacz społeczny wśród ludu, znalazł się raz w swym objeździe po górskich wioskach w jednej chacie góralskiej przy obiedzie. Zdziwiony, że się nie modlą przed jedzeniem, zapytał o przyczynę tego zaniedbania. I otrzymał odpowiedź, że „inżynier“, który światło elektryczne do ich domu wprowadzał oświadczył, iż nie wypada już mieszkańcom takiego domu zachowywać dawnych obyczajów.

Chociaż po wojnie światowej pod wpływem powszechnej nędzy, którą sprowadziła materjalistyczna kultura miast, ostatnie straciły na swym uroku w opinji chłopa, to jednak i dziś nie są one bez wpływu na jego prostą i bezkrytyczną duszę.

Duszpasterz więc wiejski — wnioskuje dalej X. Felber — powinien stać się wobec ducha urbanistycznego swych chłopów przyrodnikiem, by rozbudzać u swych wiernych podziw dla mało lub wcale nieznanych im zjawisk z życia przyrody i w ten sposób naprowadzać ich w niej na ślady Boga i zaprawiać ich do naśladowania porządku, jaki w niej panuje.

Ponieważ dalej wpływ wielki na chłopa mają różni rzeczoznawcy w sprawach gospodarczych i wykorzystują go nieraz ze szkodą dla jego duszpasterza, więc i on winien w tym względzie na tych rzeczach się znać, ażeby swą powagę utrzymać i przy jej pomocy paraliżować działalność swych wrogów.

I kazania wiejskiego duszpasterza winny być dziś przeważnie stanowe, opracowywane z punktu widzenia na całokształt spraw chłopskich.

Wkońcu inteligent-katolik z miasta, jeśli znajdzie się na wsi, może przykładem swego życia przyczynić się do pogłębienia religijności u chłopa.

Ten bowiem obserwując go widzi, że:

> „nawet człowiek z miasta, o wysokiej stopie życiowej łączy w sobie jej zewnętrzną wytworność z głęboką religijnością i ona dopiero stwarza u człowieka szlachetną dostojność i jedna mu szczere zaufanie“.

„Schonere Zukunft“ z dn. 1.III przynosi w szeregu poważnych artykułów problem rozwiązania kwestji żydowskiej w Austrji p. t. „Jak sobie wyobrażał dr. Seipel rozwiązanie kwestji żydowskiej w Austrji“, pióra dra S. Zellera.

Z artykułu wynika, że Austrja jest może bardziej pod względem gospodarczym zażydzona, niż Polska. I nie może sobie pozwolić na taką walkę z żydami, jak Niemcy, gdyż jest uzależniona pod względem gospodarczym, jak żaden inny kraj od zagranicy.

Stąd też chce Austrja kwestję żydowską załatwić w ramach sprawiedliwego prawa, którego projekt opracował Leopold Kunschak, przywódca ruchu chrześcijańsko-demokratycznego w Austrji. Projekt ten zatwierdził swego czasu prałat Seipel. Przyznaje on żydom wolność wyznaniową i własną narodowość żydowską, której nie tracą, choćby nawet opuścili swe wyznanie. Zrównuje ich następnie w prawach z innymi obywatelami i dopuszcza ich do wszystkich państwowych i samorządowych urzędów, przy równoczesnem zastosowaniu t. zw. „numerus proportionalis“.

Projekt przyznaje również żydom publiczne szkoły żydowsko-narodowe lub izraelicko-wyznaniowe, które będą zasilane z funduszów państwowych, zależnie od ilości mniejszości żydowskiej w poszczególnych parafjach szkolnych. W państwowych szkołach średnich i akademickich przewiduje projekt także „numerus proportionalis“.

„L'ami du Clerge“ (Przyjaciel Duchowieństwa),

tygodnik poświęcony wszystkim sprawom kościelnym, wychodzący od 53 lat w Langres (Francja) przynosi w numerze z dn. 20.II. b. r. poza kilkoma kazaniami, w dziale poświęconym teologji katolickiej, komentarz do niejasnych słów Ewangelji św. Łukasza (15, 7), gdzie jest powiedziane, „że będzie (więcej) radości w niebie nad jednym grzesznikiem pokutę czyniącym, niż nad 99-ciu sprawiedliwymi".

Zachodzi pytanie, czy tych „sprawiedliwych" należy uważać za faryzeuszów czy prawdziwych sprawiedliwych.

Biorąc pod uwagę wiersz 7-my tego rozdziału razem z kontekstem pod względem historycznym i literalnym należy odrzucić przypuszczenie, żeby tymi sprawiedliwymi byli Faryzeusze. Nie należy też utożsamiać słowa „radości" w 7 w. z „miłością" Pana Boga. W momencie nawracania się grzesznika przeżywa Pan Bóg większą radość, niż z powodu habitualnej sprawiedliwości 99-ciu ludzi sprawiedliwych.

X. dr. Józef Dajczak.

Tow. „Bibljoteka Religijna"
KSIĘGARNIA I SKŁAD PRZYBORÓW LITURGICZNYCH
WE LWOWIE : : : : : : : UL. RUTOWSKIEGO 5
Tel. 283-57 P. K. O. 50[illegible]

4—4 **POLECA NA WIELKI POST:**

Cieszyński N. X.: „A oni poszli za Nim". Kazania na tle Męki Pańskiej	—.80
Collet: Medytacje rekolekcyjne — brosz. 2.—, oprawne	3.—
Crawley O.: Konferencje rekolekcyjne	—.60
Czarnecki J. X.: Golgota a życie dzisiejsze	4.—
— „Ojcze odpuść im"... Męka Pańska a życie dzisiejsze	2 —
Dąbrowski T. X.: Kazania o Męce Pańskiej na 3 posty	2.50
Dymurski J. X.: Syn marnotrawny. Rekolekcje dla młodzieży męskiej	2.50
Emmerich K.: Bolesna Męka Pana naszego Jezusa Chrystusa — brosz. 2.— zł., opr.	3.—
Fey Klara M.: Rozmyślania o Męce Pana Jezusa	3.80
Grabowski J. X.: Nauki rekolekcyjne dla młodzieży szkół powszechnych	3.30
— Rekolekcje Wielkopostne. Zbiór kazań rekolekcyjnych dla ludu polskiego	4 80
Hurter H. O. T. J.: Szkice rekolekcyjne	4.—
Jaworski J. X.: Kazania pasyjne z Wielkopiątkowem, Wielkanocnem i homilją na Poniedziałek Wielkanocny	2.—
Józefowicz F. X.: Nauki pasyjne	1.50
Jougan A. X. Dr.: Kazania rekolekcyjne i pasyjne	2.40
Kajsiewicz X.: Rozmyślania o Męce Pańskiej	2.50
Kalinka W. X.: Na Golgotę	1.50
— Rozmyślania o Męce Pańskiej	2.—
Klemens K. X.: O miłości Ukrzyżowanego Zbawiciela. 2 t.	5.—
Kłos J. X.: Dwie ofiary. Kazania pasyjne	3.—
— Pan Jezus przed sądami ludzkiemi. 6 kazań pasyjnych z dodatkiem kazania na uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego	2.50
Kmiecik J. X.: Kazania wielkopostne. 3 serje	5.—
Kowalski K. X. dr.: Kazania pasyjne	2.50
— Nauki rekolekcyjne o Akcji Katolickiej	2.50
Kuchcicki J. Ks.: Na szczyty szczęścia i doskonałości. Myśli i refleksje rekolekcyjne	3·—
Liguori A. św.: O Męce Pana Jezusa	2.50
— Rozważania o cierpiącym Zbawicielu	—.30
— Rozmyślania rekolekcyjne i prawdy wieczne	1.—
— Uwagi o Męce Pana Jezusa dla dusz pobożnych	2.50
M. K.: Krótkie rozważania o Stacjach Drogi Krzyżowej dla dusz wewnętrznych	—.40
Macko A. X. Dr.: Młodzieńcze wstań. Konferencje wielkopostne	1.50
Mączka Cz. O.: O zorjentowanie się w życiu. Nauki rekolekcyjne	6.—
Masny M. J. X.: Nabożeństwo do Męki Pańskiej	1.30
Mrowiński W. X.: Krótkie rozmyślania o Męce Pańskiej z przykładami	—.80
Musiał K. X.: Powrót do Boga czyli kazania rekolekcyjne	3.50
Niezgoda P. X.: Droga życia. Rozważania wielkopostne	3.—
Perroy L.: Kalwarja	3.—
Pabis J. X.: Wstanę i pójdę do Ojca mego. Nauki rekolekcyjne dla młodzieży męskiej na tle przypowieści o synu marnotrawnym	2.50
Pilch Z. X. Dr.: Odrzucenie Mesjasza jako następstwo grzechów narodu żydowskiego. Cykl kazań pas.	2.—
Puchalski F. X. Dr.: Kazania pasyjne	1.20
Rogóż A. X.: W cieniu ołtarza. Materjały rekolekcyjne	1.50
— Bądź mężem. Nauki rekolekcyjne dla młodzieży pozaszkolnej męskiej	2.—
Riedl K. X.: Czytania o Męce Pańskiej	—.60
Semenenko P. X.: Męka i śmierć Pana naszego Jezusa Chrystusa	3.50
— Rozmyślania o Męce Pańskiej	1.—
Smogór K. X.: Kazania na 40-godzinne nabożeństwo i homilje wielkopostne	4.—
Sobalkowski Szczepan X. Dr.: Głos z krzyża. Cykl kazań pasyjnych na temat „Siedmiu słów" Zbawiciela	1·50
Tarnkowski J. X.: Konferencje pasyjne	1.80
Tóth T.: Chrystus w cierpieniu i chwale	6.50
Walczyński F. X.: Kazania pasyjne o tajemnicach krzyża Pana Jezusa	3.—
Weryński H. X.: Testament Zbawiciela. Kazania pasyjne	2.—
Wróblewski A. X.: Godzina Boża dla pań	—.70
Załuski A. X.: Kazania wielkopostne	1.70
Zatłokiewicz K. X. T. J.: Kazania o Męce Pana Jezusa	2 50

Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

Odpow. redaktor: X. Dr. J. Dajczak. Drukarnia Tow. „Bibljoteka Religijna", Lwów, ul. Zygmuntowska 4.